

# Pan mój i Bóg mój

W ostatnich dniach byliśmy świadkami ukazywania się uczniom zmartwychwstałego Pana Jezusa. Ktoś by pomyślał, że Zmartwychwstały ukazywał się w jakiś dziwnych znakach: błyskawicach, trzaskach i innych okropnościach, mrozących krew w żyłach. Tymczasem Chrystus ukazuje się takim, jakiego znali przed zmartwychwstaniem: *Popatrzcie na moje ręce i nogi: to Ja jestem. Dotknijcie Mnie i przekonajcie się: duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam». Przy tych słowach pokazał im swoje ręce i nogi. Co więcej, Zmartwychwstały pyta: Macie tu coś do jedzenia? Posiłek jest znakiem obecności, przyjaźni, bycia razem. Przecież oni tak wiele razy posilali się w obecności swojego Mistrza. Karmili chlebem tysiące głodnych ludzi, mając zaledwie pięć chlebów i kilka rybek. Szczególnie zapadła im w pamięci Ostatnia Wieczerza, przed umęczeniem i śmiercią Zbawiciela. A teraz znowu słyszą, z ust tego samego Pana: *Macie tu coś do jedzenia. Zmartwychwstały Chrystus chce jeść, chce jeść z nami. Eucharystia, w której uczestniczymy jest wspólnym posilaniem się z Chrystusem, który nie jest urojeniem albo każdorazowym wytworem wyobraźni, ale jest Bogiem z nami, pod postacią chleba i wina. Jakie to cudowne a zarazem rzeczywiste. Chrystus chce, by Tomasz włożył palce w Jego rany, by włożył rękę w Jego bok. Cóż jeszcze trzeba zrobić, by w zmartwychwstałym Panu odkryć swojego Zbawiciela? Powiedzieć z wiarą i miłością: *Pan mój i Bóg mój.* [prob.]**

---

## ...i pytano: «Kto to jest?»

Ewangelię opisującą wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy kończy takie oto zdanie: *Gdy wjechał do Jerozolimy, poruszyło się całe miasto, i pytano: «Kto to jest?»*. Wjazd Chrystusa do

Jerozolimy wywołał wielkie poruszenie wśród ludzi. To nie był dobrze zorganizowany marsz *przeciw* komuś albo *za kimś*. Zapewne wśród uczestników byli tacy, którzy już mieli okazję poznać Pana Jezusa z bliska. Może byli świadkami jakiegoś cudu, może mieli okazję słuchać jakiejś przemowy Chrystusa. Pan Jezus nie mógł być dla tych ludzi całkowicie obcy, że rzucali pod Jego stopy gałązki palm i słali płaszcze na drodze. Przecież wołali *hosanna Synowi Dawida. Błogosławiony...* I rodzi się pytanie, dlaczego za chwilę wielu spośród tych ludzi znowu pójdzie za Jezusem, ale już niosącym krzyż, upodłonym, upokorzonym, i będą krzyczeć zupełnie inne słowa albo będą na to zupełnie obojętni. Zapomnijmy na chwilę o Jerozolimie i spróbujmy rozejrzeć się wokół siebie, postawmy się w rzeczywistości, która nas otacza, którą sami, z naszymi bliskimi, znajomymi, tworzymy. Wszystko takie podobne do tamtych wydarzeń; ludzkie nastawienia do osoby Pana Jezusa są tak podobne do tych postaw, które opisuje Ewangelia. Tyle że chodzi o nas, o nasze dzieci, sąsiadów, znajomych z pracy, i o osobę tego samego Chrystusa. Wielki Tydzień, który dzisiaj zaczynamy, niech nam pomoże odkryć siebie w tym wielkim tłumie i niech na nowo zajaśnieje nam Pan Jezus, w Jego cierpieniu i chwale, jako Ten, który naprawdę przyszedł nas zbawić. **[prob.]**

---

## **Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem**

Św. Stanisław Papczyński, założyciel Zgromadzenia Marianów, czczony jest jako patron nienarodzonych dzieci i małżeństw starających się o potomstwo. Jego wstawiennictwu przypisywany jest cud wznowienia martwej ciąży. Cud uznany został w procesie beatyfikacyjnym, miał miejsce ok. 20 lat temu. Kobieta w drugim miesiącu ciąży trafiła do szpitala z

podejrzeniem poronienia. Następujące po sobie badania potwierdzały, że płód jest martwy. Czekano, aż nastąpi samoistne poronienie, a jeśli by to nie nastąpiło, chciano usunąć martwą ciążę. Przed zaplanowanym zabiegiem wykonano jeszcze kontrolne USG i wtedy stwierdzono, że dziecko żyje. Sprawa była po ludzku niewytłumaczalna, a dziecko przyszło na świat żywe i zdrowe. Okazało się, że od momentu zagrożenia życia dziecka, bliscy kobiety modlili się do Boga za wstawiennictwem św. Stanisława. Cud ten był wskrzeszeniem martwego dziecka w łonie matki. I spowodował, że uznano św. Stanisława za szczególnego orędownika nienarodzonych. Dzisiaj Pan Jezus wskrzesza Łazarza, który już od trzech dni nie żyje, już cuchnie. Bóg, w którego wierzymy, jest Bogiem żywych, nie umarłych. Sam jest życiem i daje życie. Zbliżają się największe święta, w których będziemy świadkami umierania i śmierci Pana Jezusa, w których Bóg Ojciec wskrzesi ze śmierci do życia swego jedyne, umiłowanego Syna. Niech również dla nas będzie to piękny czas budzenia się ze śmierci grzechu, z martwoty wiary, do pełni życia z Bogiem. **[prob.]**

---

## **Jest nim Ten, którego widzisz**

Niewidomy z dzisiejszej Ewangelii musiał przejść długą drogę. Wbrew pozorom, odzyskanie wzroku nie było dla niego największym szczęściem. Największym szczęściem było spotkanie Jezusa: *Jest nim Ten, którego widzisz i który mówi do ciebie.* Nie to, że niewidomy wreszcie widzi ludzi, otaczający go świat, że widzi siebie samego, jak wygląda, ale to, że widzi Jezusa, który mówi do niego. Wiara otwiera nasze oczy na Pana Boga. Przez wiarę udaje nam się rozumieć to, co Bóg do nas mówi. Inny powie, słuchając słów Pisma świętego: znowu to samo, już tyle razy to słyszałem. To nie pasuje do rzeczywistości, w której żyję. Życie człowieka niewierzącego w

Boga jest nudne i bezbarwne, jak życie człowieka niewidomego. Wiara pozwala nam widzieć całą kolorystykę istnienia; dzięki niej potrafimy nazwać to co ciemne, bezbarwne i to co piękne, ciepłe, jasne. Człowiek wierzący posiada umiejętność czytania wszystkich barw życia, potrafi zachwycać się jego pięknem i potrafi brzydzić się jego brzydotą. Człowiek pozbawiony żywej wiary musi malować życie, koloryzować, szminkować, pudrować, choć pod tym jest tyle zachwycającego piękna, którego nie umie zauważyć. Dziękujmy Panu Jezusowi za to, że jest z nami, że jest tak blisko nas. Za to, że często zbliża się do nas tak jak zbliżył się do niewidomego, by nas uzdrowić. Dziękujemy, że otwiera przed nami wciąż nowe barwy życia, że nas inspiruje i wyprowadza z naszego przyzwyczajenia do niewidzenia życia i jego prawdziwego piękna. **[prob.]**

---

## Pan Jezus jest źródłem

Ewangelia dzisiejszej niedzieli rozgrywa się przy studni. Kobieta z Samarii spotyka Pana Jezusa siedzącego przy źródle. Pan Jezus jest spragniony, pragnie napić się wody. On, Żyd prosi o wodę Samarytankę, a przecież Żydzi i Samarytanie *unikali się nawzajem*. Chrystus na nikogo się nie zamyka, Bóg jest spragniony miłości człowieka. Nikt bardziej nie potrafi zaspokoić tego Bożego pragnienia, tylko człowiek. Tylko miłość dziecka potrafi zaspokoić niedosyt kochającego ojca. Niezwykle w tej Ewangelii jest to, że w końcu owa kobieta nie częstuje Jezusa wodą ze studni; ona sama, rozmowa z nią, jest dla Chrystusa ukojeniem, zaspokojeniem Jego pragnienia. Zaś On sam wobec niej objawia się jako *źródło wody żywej*. Serce Pana Jezusa jest *źródłem życia i świętości, jest źródłem wszelkiej pociechy*. Potwierdza to sam Chrystus, gdy mówi do Samarytanki: *Jestem nim Ja, który z tobą mówię*. Pan Bóg jest źródłem, w którym człowiek może zaspokoić wszelkie pragnienia. Ostatnim

słowem wypowiedzianym przez Pana Jezusa z krzyża, było słowo: *Pragnę*. Największym pragnieniem Pana Boga jest to, abyśmy nigdy nie przestawali Go pragnąć, byśmy nie ustawali w pragnieniu Jego łaski, pomocy, zmiłowania, przebaczenia i światła. Właśnie to odkryła przy studni Samarytanka. Jej rozmowa z Panem Jezusem jest jak nasza codzienna modlitwa, w której Panu Bogu przedstawiamy różne troski. W Chrystusie spotykamy Tego, który nas kocha ponad wszystko, a On tego samego oczekuje o nas. **Jezu, ufam Tobie. [prob.]**

---

## Wyróżnieni

Zarówno dzisiejsza Ewangelia jak i pozostałe dwa czytania mówią o ludziach wyróżnionych przez Boga. Wyróżniony został Abraham, który przez wiarę ma się stać błogosławieństwem dla ludów ziemi. Wyróżnieni są Paweł i Tymoteusz, których Bóg *wybawił i wezwał świętym powołaniem nie na podstawie ich czynów, lecz stosownie do własnego postanowienia i łaski*. Wreszcie, wyróżnieni zostali trzej uczniowie: Piotr, Jakub i Jan, których Pan Jezus zabrał ze sobą na Górę Tabor. To wyróżnienie dotyczyło nie tylko samego faktu wybrania właśnie ich, spośród wielu, ale tego, co potem mieli przeżyć. Tak, to oni mieli doświadczyć tajemnicy przemienienia. Pan Jezus przemienił się wobec nich: *twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło*. Chrystus im się ukazał w całym swoim majestacie, w całym pięknie Jego istnienia: tym trzem na Górze Tabor, Pawłowi pod Damaszkiem. Dla Abrahama była to góra Moria, gdzie miał Panu Bogu złożyć ofiarę z własnego syna. Każde wyróżnienie ma swoją cenę, czasami bardzo wysoką, jak w przypadku Abrahama. Już sama wiara w Pana Jezusa jest wielkim wyróżnieniem. A św. Paweł pisze: *Wam bowiem z łaski dane jest to dla Chrystusa: nie tylko w Niego wierzyć, ale i dla Niego cierpieć*. Naszą wiarę

zawsze przeżywamy w jakimś powołaniu, które też jest wielkim Bożym wyróżnieniem. To powołanie wiąże się z jakimś cierpieniem. Macierzyństwo, kapłaństwo, małżeństwo, życie samotne, to nasza życiowa Góra Tabor, na której Pan Jezus objawia nam swoje oblicze, i jak jesteśmy dla Niego ważni.

[prob.]

---

## Dlaczego post jest wielki?

No właśnie, przyzwyczailiśmy się do tej nazwy. Nie mówimy: Wielki Adwent, ale mówimy Wielki Post. Może dlatego, że jest długi, trwa aż czterdzieści dni. W dodatku wiąże się z podejmowaniem różnych wyrzeczeń, postanowień, pokutą. Przez cały rok mamy taki *mały post* w każdy piątek, także w dzień Wigilii. Znam osoby, które prowadzą bardzo ascetyczny tryb życia codziennie. Mają bardzo wymagającą dietę, ćwiczą, stawiają sobie wymagania, na które ktoś inny nawet by się nie obejrzał. Więc dlaczego mówimy: Wielki Post? Na to pytanie nie sposób odpowiedzieć bez odniesienia do Pana Jezusa. I nie wystarczy mówić, że Chrystus też miał swój Wielki Post gdy sam pościł na pustyni aż czterdzieści dni. A Jego męka? Gdy opuszczony modlił się w Ogrójcu, gdy był biczowany, gdy został wystawiony na pośmiewisko, odarty z szat, koroną cierniową ukoronowany, gdy niósł krzyż, znosił obelgi, w końcu przybity do krzyża. Pan Jezus miał swój największy post, gdy swoje życie i swoje dzieła podejmował z miłości do Boga Ojca i dla zbawienia każdego z nas. Taki też ma sens każdy post, który my podejmujemy z miłości do Chrystusa i dla zbawienia naszego i naszych bliźnich. Każdy piątek przeżywany z miłości do Pana Jezusa cierpiącego może być wielki, zwłaszcza że dzisiaj każda okazja bywa dobra, by go omijać. A cóż dopiero powiedzieć o Wielkim Poście, który właśnie zaczynamy. W tym czasie wszystko, co wykonujemy powinno być wielkie, ważne, istotne, z

miłości do Niego, ale i dla nas. **[prob.]**

---

## Wiara i myślenie

W minionym tygodniu oglądałem ciekawe wspomnienie o nieżyjącym już kard. Carlo Maria Martinim. Przez wiele lat był pasterzem Mediolanu. Postać niezwykła, rozmiłowany w Słowie Bożym. Pod koniec życia osiadł w Jerozolimie, ojczyźnie Bożego Słowa. Swego czasu w przepięknej bazylice Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Mediolanie gromadził tłumy młodych i starszych, wierzących i deklarujących się jako niewierzący. Z obszernego wywiadu jaki z nim przeprowadzono, utkwiły mi słowa, że nie powinno się mówić: wierzący i niewierzący, ale myślący i niemyślący. Jest to niewątpliwie ciekawe stwierdzenie, może zbyt skrótowe, i zbyt intrygujące jak na rozmiary tej refleksji. Człowiek wierzący to człowiek, który nie zamyka swego umysłu na Boga. To człowiek myślący, rozważający, dociekający, poszukujący. Człowiek niewierzący wie załedwie tyle, że Boga nie ma, że nie warto w Niego wierzyć, nie warto się Nim zajmować, ani Nim się przejmować. Człowiek wierzący nie przestaje myśleć o Panu Bogu, jego niedosyt Boga prowokuje go do myślenia, wciąż bardziej pogłębionego, któremu wcale nie jest obce doświadczenie pustki i nienasycenia. Ale w tym doświadczeniu pustki jeszcze bardziej odzywa się głód Jego poznania. Niewierzący całą tę przygodę szukania Boga zamknął w krótkim stwierdzeniu umysłu: Boga nie ma, nie istnieje. To tak, jakby ktoś próbujący zdobyć szczyt, w połowie drogi powiedział: Wracam, szczyt nie istnieje. Rekolekcje, Wielki Post to czas ludzi myślących. **[prob.]**

---

# Panie, zmiłuj się nad nami

Nasze życie nie jest beztroskie. Wszyscy mamy wiele własnych spraw i zadań do wykonania; nikt nie zamierza przeżywać swojego życia bezmyślnie. Przed tym też chcemy uchronić nasze dzieci. Cieszymy się z osiągniętych celów, z trafionych decyzji, choć nieraz zaskakują nas trudne zdarzenia, którym też trzeba sprostać. Bóg i Jego moc jest z nami. Od czasu do czasu, a ostatnio jakby częściej, wstrząsają nami zdarzenia, jakie dotyczą naszych braci z bliskich i odległych krajów. Jak trudno to wszystko ogarnąć i zrozumieć. Straszliwy kataklizm dotknął pogranicza Turcji i Syrii. Mówimy: potęga natury, straszliwego żywiołu, wobec którego człowiek jest bezsilny. Ale trochę dalej tym straszliwym żywiołem jest sam człowiek. Tu wałęsają się domy a tam codziennie bombardowane są całe miasta i wsie przez złego człowieka. Cywilizacja śmierci, cywilizacja absurdu. Mieszkańcy Syrii wciąż tkwią w bratobójczej wojnie, wielu z nich od lat mieszka w foliowych namiotach, bez nadziei na lepszy los. Teraz jeszcze doszło to trzęsienie ziemi, i zima. Ich braci, którzy w poszukiwaniu lepszego bytu puciekali do Turcji i osiedlili się w miejscach przygranicznych, też dopadło trzęsienie ziemi. Trudno wyobrazić sobie bardziej absurdalny los, a jednak tak jest. Są ludzie, którzy pytają: Gdzie jest Bóg? Ale trzeba też pytać: Gdzie jest człowiek? Gdy jedni cierpią, inni dobrze się bawią, jakby nigdy nic. My wiemy gdzie jest Bóg, chcemy być Bożymi ratownikami dla tych, którzy cierpią, i wołamy: Panie, zmiłuj się nad nami! **[prob.]**

---



# Nie znać niczego więcej jak tylko Jezusa Chrystusa

W ostatnim czasie towarzyszy nam Święty Paweł Apostoł. I pomyśleć, że kiedyś ten człowiek z iście wściekłą pasją prześladował Chrystusa i Jego wyznawców. Po swoim nawróceniu, a właściwie po tym jak pod Damaszkiem objawił mu się sam żywy Pan Jezus, najpierw on sam, a potem całe rzesze ludzi doświadczyły miłości i miłosierdzia Zbawiciela. Waśnie po tym, jak objawił mu się Pan Jezus, postanowił *nie znać niczego więcej jak tylko Jezusa Chrystusa*. Odtąd *wszystko uznał za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, Pana swojego*. Ktoś powie: Cóż za zmienna postać, raz tak, potem znowu w drugą stronę. Najpierw prześladowca, potem wielbiciel. Ale mówić tak, to wielkie uproszczenie. Mówić tak, to nie rozumieć potęgi nawrócenia. Pod Damaszkiem Chrystus uczynił Pawła nowym człowiekiem. Uczynił go Apostołem narodów. Jak wielu przyprowadził do wiary w Pana Jezusa? Sam Bóg to wie. W każdym z nas też jest wiele zmienności. Chrzest święty był naszym Damaszkiem, choć ciągle na całej drodze życia przybliża się do nas Pan Jezus żywy. Można by tu po kolei wymieniać poszczególne sakramenty, jakie przyjmowaliśmy, ale chyba decydującą rolę odgrywa każda dobra spowiedź święta. Przeżycie dobrej spowiedzi świętej kolejny raz pokazuje nam nasze słabości i niewierności, nowe i stare, ale jeszcze bardziej objawia nam dobroć i miłosierdzie Chrystusa. Pokazuje nam szczęście poznania miłości Bożej w osobie Pana Jezusa. Pokazuje nam, w Bożym świetle, piękno naszego życia. **[prob.]**